

JESTEŚMY MŁODA GWARDIA PROLETARIACKICH MAS

MŁODZI I D

* TYGODNIK *

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR

Wznowienia Rok II.

Łódź, dnia 2 grudnia 1945 r.

NR 32

W miniaturowym państwie OMTUrowym na kursie instruktorów w Warszawie

Nad ruinami Warszawy układa się jasność słońca. W wązkiej uliczce, pomiędzy gruzami budzi się ruch i życie. Na Marszałkowskiej ukazują się pierwszy tramwaj, a tuż obok, w pobliżu placu Żbawiciela biegną przez czyste poranne powietrze tony „Pobudki”.

Na podwórzu kamienicy mieszczącej Szkołę Centralną OM TUR stoi dwusereg niebieskich koszul. To uczestnicy instruktorów organizacyjno-społdzielczych odbywają poranny apel. Pogodne, młode twarze, siła wzroku patrzącego jasno i radośnie, spreżone sylwetki. Dziewczeta i chłopcy. Młodzi robotnicy, akademicy, inteligenci pracujący. Warszawiacy, krakowianie, poznańscy, pomorzanie, ślązacy. Reprezentują wszystkie dziedziny Polski, wszystkie wielkie miasta. Są przedstawicielami aktywności OM TURowego, jutro — będą kadrą i strażą przednią spółdzielczości polskiej.

„JAK TO JEST NA KURSIE ŁADNIE”

Kurs ma swego komendanta. Łatwo go odnaleźć wśród grupy kursistów, która po apelu i gimnastyce porannej wypełniła jasną jadalnię. Odznaką władzy jest... gwizdek.

— Budzi nas ze snu, wzywa na wykłady, na zajęcia, przerywa nocne „rodaków rozmowy” oznajmiając godzinę 10, która obowiązuje jako „polityczna”, co znaczy, że należy opuścić obce pokoje i udać się na spacer. Okropne... — wzdycha jedna z uroczych towarzyszek.

Komendant, tow. Kaźmierowski uśmiecha się tylko. Od razu widzimy, że jego srogość „przekłamano”. W rzeczywistości na kursie panuje idealnie pojęta demokracja.

MINIATUROWA RZECZPOSPOLITA SPÓŁDZIELCZA

Kurs stanowi miniaturowy organizm państwa. Społeczeństwo liczy wprawdzie nie wiele więcej jak 30 osób, lecz posiada silnie rozwinięty samorząd, który rozpadła się na szereg Wydziałów (ministerstw). Ukazują się pisma — jest ich nie dużo, tylko — 5. Reprezentują dwa odłamy (dwie partie), a więc — Klub Skrajnej Lewicy, który jeśli chodzi o spółdzielczość trzyma stronę Mielczarskiego i Klub Socjalistycznej Przemiany, wypowiadający się za Proudhonem i Abramowskim.

Pisma ukazują się codziennie, często nawet w ogniu walki wydawane są dwa, trzy i więcej „dodatków nadzwyczajnych”.

WYKŁADY, DYSKUSJE, ZAJĘCIA

Oczywiście życie społeczne kursistów może kwitnąć w pełni tylko w chwilach wolnego czasu, nie objętego wykładami. A takich chwil jest nie słychać mało.

Kierownik kursu postawił przed słuchaczami zadanie jak najbardziej planowego i intensywnego wykorzystania czasu. Dlatego też od 8 do 13 trwają normalne wykłady z zakresu socjologii ekonomii, organizacji spółdzielni, pracy spółdzielcy w terenie, kultury, psychologii, historii ruchów społecznych i szkół ekonomicznych.

od godz. 15 zaś rozpoczynają się zajęcia pod kierunkiem, prace w bibliotece itp. Trwa to do godz. 18, tj. do kolacji, od 19 zaś do 21 rozpoczynają się wieczory dyskusyjne lub świetlicowe.

KULTURA I SZTUKA...

„Ministerstwo” kultury i sztuki działa sprawnie. Organizowane są wieczory świetlicowe oraz przedstawienia. Rewia zmontowana przez uczestników kursu na pozór wygląda na przeciętny kabaret satyryczny. Zastanówmy się jednak przez chwilę. Dobór skeczów i monologów świadczy, że w intencji twórców przedstawienia leżało ośmieszenie kapitalizmu, biurokracji, elityzacji, stosunków przedwojennych i obecnego szabrownictwa.

UWAGA! TOWARZYSZ PREMIER PRZYJECHAŁ...

Zbliża się wieczór. Jest już po kolacji. Srogi gwizdek komendanta zwołuje kursistów na salę wykładową, gdzie odbędzie się wieczór dyskusyjny.

I oto nadbiega ktoś opóźniony. Niesie ze sobą wiadomość:

— Towarzysz Premier przyjechał...

Oczywiście porzucono projekt wieczoru dyskusyjnego. Trwają gorączkowe domysły. Czym tu przyjąć dostojnego gościa?...

Wciąż najpierw hymnem „Na przeciw blaskom jutrzni”, potem „Warszawo, moja Warszawo...”, bo to ulubiona piosenka Premiera. A teraz... co?

Inicjatywa przechodzi niespodzianie w ręce Gościa.

— Mieliciecie mieć wieczór dyskusyjny? Zatem podyskutujemy. A więc, jak uważacie — w jaki sposób należałoby...

Chłopcy ośmielają się. Dziewczeta później, ale również. I rozpoczyna się przyjacielska rozmowa na różne tematy, w której bierze udział stary doświadczony spółdzielca Tow. Premier i ci, którzy stawiają pierwsze kroki, młodzi kandydaci na instruktorów.

Często przyjeżdża Premier do OMTUrowców. Mówi się o wszystkim, przede wszystkim zaś o tym jak zrobić, aby w Polsce było inaczej...
STANISŁAW RZESZOWSKI

Światowy kongres studentów zgromadził 600 delegatów

I. Światowy Kongres Studentów w Pradze zgromadził około 600 delegatów reprezentujących 50 krajów całego świata. W skład delegacji polskiej, liczącej 24 osoby, weszli przedstawiciele wyższych uczelni Warszawy, Krakowa, Łodzi, Lublina i Gdańska.

17 listopada wieczorem na placu Wacława — największym placu Pragi — odbyła się masowa manifestacja z okazji otwarcia międzynarodowego kongresu studentów.

W dniu 19 listopada rozpoczęły się obrady komisji i plenum kongresu.

DUŻE ZAINTERESOWANIE POLSKĄ

Na pierwszej sesji plenarnej Kongresu, której przewodniczył kierownik delegacji radzieckiej Szewcow, złożono sprawozdanie z wyników konferencji londyńskiej i jej uchwał dotyczących utworzenia Międzynarodowej Federacji Studentów. Burzliwym oklaskami przyjęte zostało przez uczestników Kongresu oświadczenie delegata polskiego o konieczności kontynuowania walki z faszystami i ścisłej współpracy z Międzynarodową Federacją Młodzieży Demokratycznej. Na dalszej sesji poświęconej działalności młodzieży akademickiej w okresie wojny, delegat polski ob. Kodelski wygłosił referat w języku angielskim na temat działalności polskiej młodzieży akademickiej, udziału jej w tajnym nauczaniu i organizowaniu w Polsce ruchu oporu.

Referat wzbudził wielkie zainteresowanie wśród uczestników Kongresu i tłumaczonych na Kongresie.

Jako następny delegat studentów polskich przemawiała w języku francuskim ob. Pankiewicz, która przedstawiła Kongresowi ogół strat jakie w wyniku wojny poniosło szkolnictwo polskie. W przemówieniu swym ob. Pankiewicz podkreśliła, iż kultura polska straciła na skutek zbrodniczej działalności nazizmu około 25 proc. profesorów. 14 milionów tomów z różnych dziedzin nauki oraz około 700 tys. rękopisów.

Przedstawicielka studentów polskich zapożycowała do młodzieży całego świata o pomoc w zakresie publikacji naukowych, niezbędnych do normalnego kontynuowania studiów uniwersyteckich w Polsce. W dalszych obradach Kongresu, poświęconych zagadnieniu pomocy młodzieży studiującej, zabrał głos dalszy delegat Polski, ob. Dziadusz, który w przemówieniu swym podkreślił konieczność przetrwania z pomocą materialną i naukową 35-tygodniowej rzeszy akademickiej w Polsce ze strony tych państw i społeczeństw, które nie przeżywały okupacji niemieckiej. Niezwykle serdecznie przyjęli uczestnicy treść telegramu, przesłanego Kongresowi przez premiera ob. Osóbkę-Morawskiego. Telegram odczytał w językach polskim i angielskim członek delegacji polskiej, ob. Łukaszewicz.

Z okazji Kongresu delegacja studentów polskich wzięła udział w konferencji zorganizowanej przez czechosłowackie ministerstwo spraw zagranicznych.

UCHWAŁY

W przebiegu dalszych obrad Światowego Kongresu Studentów w Pradze, zgłoszono projekt umożliwienia wszystkim studentom wszystkich krajów studiowania zagranicą w ciągu jednego roku, względnie podczas ferii wakacyjnych. Postanowiono również stworzyć międzynarodowe studenckie biuro informacyjne i archiwum ze stałą siedzibą w Pradze, które by przygotowywało materiały do przyszłego kongresu w roku 1946.

Delegacja studentów polskich wzięła udział w herbatce, urządzonej w salach „Alcron” przez czechosłowackie ministerstwo informacji, którą reprezentował kierownik wydziału spraw polskich Marcin. W herbatce wzięli również udział poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Pradze, minister Stefan Wierbowski z radcą poselstwa, d-rzem Staniewiczem.

Na zakończenie obrad Kongresu, premier czechosłowacki Fierlinger wydał obiad, na którym obecnych było około 1000 studentów.

O szczęśliwą młodzież

Pierwszy ogólnokrajowy w wolnej Polsce Kongres Związków Zawodowych był nie tylko wspaniałą manifestacją urzeczywistnionej jedności klasy pracującej, nie tylko potwierdzeniem międzynarodowej solidarności ruchu robotniczego, ale także wyrazem troski polskich mas ludowych o poprawę warunków życia młodego pokolenia.

Pod znakiem młodzieży toczyły się obrady w ciągu całego niemal czwartego dnia dyskusji zjazdowej. Referat tow. Passiniego obrał założeń młodzieży pracującej, jej osiągnięcia i bolączki, jej potrzeby i troski wywołał ożywione debaty.

Kongres całą swoją powagą poparł jednomyślnie wszystkie postulaty, wysuwane przez ruch młodzieżowy, a w pierwszym rzędzie żądania:

1. urzeczywistnienia faktycznego bezpłatnego nauczania na wszystkich szczeblach szkolnictwa.

2. wprowadzenia 30-to godzinnego tygodnia pracy dla młodocianych.

3. obniżenia granicy wieku, uprawniającego do udziału w wyborach do 18-ku lat.

Prezydium Kongresu odznaczyło dyplomami i żetonami zjazdowymi zwycięzców młodzieżowego „Wyścigu Pracy”, podkreślając iż dzięki tej pięknej i pożytecznej inicjatywie przeciętna wydajność młodych robotników wzrosła o 40 — 80 procent.

Wzruszenie ogarnęło uczestników obrad, gdy na salę weszła delegacja młodzieży śląskiej, która zadeklarowała jedną dniówkę swej pracy przeznaczyć na wydobywanie węgla dla szkół w całej Polsce. Wśród ogólnego entuzjizmu przewodniczący ogłosił wiadomość, iż pierwszy transport 1000 ton węgla stanowiący dar młodzieży śląskiej już w najbliższych dniach przybędzie do Warszawy.

Masy pracujące dały raz jeszcze wyraz swej troski o losy młodego pokolenia. Kongres nie zawiódł oczekiwań młodzieży...

I młodzież nie zawiedzie nadziei jakie pokłada w niej zjednoczony ruch zawodowy. Będziemy pracować i uczyć się dla dobra demokratycznej, ludowej Polski jeszcze goręcej, jeszcze lepiej, jeszcze owocniej.

23 listopada cała polska święciła 53-cią rocznicę walki i pracy

POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

We wszystkich uroczystościach tłumny udział wzięła młodzież, skupiona w szeregach OMTUR.

Historia PPS zrosła się nierozłącznie z epopeją wyzwoleniczych walk ludu polskiego o Niepodległość i Socjalizm. PPS to arka przetrwania między starymi a młodymi bojownikami wolności.

Dziś socjalizm polski ma wreszcie możliwość urzeczywistnienia swych podstawowych zasad, które dźwigną niepodległą Polskę na drogę dobrobytu i szczęścia mas pracujących.

OMTUR-owcy nie zawiedli zaufania swej Partii w najcięższych okolicznościach.

Dziś stajemy pod tymi samymi czerwonymi sztandarami w pierwszych szeregach budownictwa socjalistycznego.

Jesteśmy bowiem zawsze młodą gwardią proletariackich mas...

O czynną posławę młodzieży

Zakończyła już swe obrady światowa konferencja młodzieży w Londynie. Powrócili do Warszawy delegaci polscy, przywołując wiadomość o utworzeniu Międzynarodowej Federacji Młodzieży. Zadaniem jej jest ugruntowanie demokracji i zdecydowana walka z wszelkimi objawami faszyzmu, totalizmu i reakcji, które mogłyby zakłócić pokój na świecie.

Porozumienie nastąpiło, miliony młodych podały sobie ręce ponad opłotkami przesądów rasowych, wyznaniowych, narodowościowych. Gdy chodzi o wspólny wielki cel, o budowę gmachu Lepszego Jutra — młodzież demokratyczna jest jednomyślna, mimo lekkich, lokalnych różnic na temat jak należy urządzić wnętrze. Szusza jest ta hierarchia kolejności w chwili, gdy na gruzach starego, XIX wiecznego ładu stawia się dopiero zręby przyszłej budowl.

A w Polsce? Jak jest w Polsce? Nasze organizacje młodzieżowe wzięły udział w konferencji londyńskiej, witane owacyjnie przez białych, czarnych i żółtych. Młoda Polska jest znana ze swej nieugiętej walki z okupantem hitlerowskim, trzeba teraz, aby poznał nas świat z pracy pokojowej. Mamy być współtwórcami Nowego Ustroju Świata, na wysiłek naszych mózgów i naszych ramion czeka przede wszystkim Polska.

Sytuacja na odcinku młodzieżowym jest u nas jasna. Właściwie nie ma rozbić na dwa wrogi sobie obozy. Po naszej demokratycznej stronie, grupuje się cała młodzież uświadomiona politycznie, za wyjątkiem garstki bankrutów ONR-owsko-NSZ-owych.

Ci, dla dzieła budowy nowej Polski straceni są od dawna. Nie będziemy wylewali łez nad grupą wymierających okazów przedwojennej fauny sanacyjnego krajobrazu w typie ZMP i Straży Przedniej.

Istotne jest co innego — to, że olbrzymia większość młodzieży polskiej stoi poza kręgiem wpływów wszelkich organizacji. Tę młodzież musimy pozyskać.

Mocne są dziś jeszcze więzy tradycji, która łączy młodą wieś z młodzieżą robotniczą. Tradycja, z której wyrósł braterstwo walki prowadzonej z sanacją, domośnym naszym faszyzmem „fałangistów” i obszarzniczo-kapitalistycznymi hienami.

Żadne spory, żadne ogórne zatargi i zmiany maszek macherów politycznych nie zdołają poróżnić ze sobą młodzieży robotniczej z młodzieżą chłopską. Jesteśmy pewni, że nasze czerwone sznary nie raz jeszcze gościć będą na ich młodo-ludowych obchodach, a święta młodzieży robotniczej ubiorą się również w zieleni chłagwi, które spłyną ku miastom ze wsi, na znak Przysięgi Młodych.

Program walki i pracy będzie zrealizowany. Gmach Jutra stanie na mocnych filarach. Nie może być inaczej. Taką jest nasza wola.

Wola młodych.

ST. OSKARD

Zwycięzcy pierwszego wysiogu pracy Młodzież przoduje w odbudowie kraju

Dnia 25 bm. zebrała się młodzież robotniczej Łodzi, aby uczcić bohaterów pracy, młodych robotników, którzy trud fizyczny oparli na świadomości obywatelskiej i na twórczej ambicji.

Uroczystość zgała przedstawiciel komitetu organizacyjnego tow. Ociepko, który zaprosił do przedwidzianych gości z zagranicy, ob. Popowa ze Związku Radzieckiego, ob. Bożyszewicz z Jugosławii, ob. Dumkova z Bułgarii, ob. Jones z Rumunii oraz ob. Stachaczka, przedstawiciela górników polskich we Francji. Poza tym w prezydium zasiadli przedstawiciele związków zawodowych, partii politycznych, organizacji młodzieżowych.

Zebranych przywitał to. Ociepko, mówiąc m. in. „Historyczny ten dzień wreczenia nagród za zwycięstwo w pierwszym etapie młodościowego wysiogu pracy jest społeczną uroczystością.

Uroczystość ta, daje możność pokazania zagranicy właściwego oblicza młodzieży polskiej, jak ustosunkowuje się ona do problemów ogólnopolskich i światowych, w odróżnieniu od czasów przedwójennych 1939 roku, kiedy walczyła się jako armia bezrobotnych, używana do terroryzowania starszych robotników, do dezorganizowania ich postulatów. My, młodzież przystępujemy do pracy z wielką radością i dumą z wola i pewnością, że trud nasz zmierza do odbudowy zniszczonego kraju i podniesienia dobrobytu społecznego.

Skości przemawia mł. Solski, który w imieniu łódzkiego Okręgu Wojskowego oddaje pozdrowienie zwycięzcom pierwszego etapu wysiogu, pracy i całej młodzieży. Hucznymi oklaskami i okrzykami „Niech żyje” demokratyczne Wojsko Polskie” odpowiada młodzieży robotniczej.

Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej tow. Haneman w imieniu łódzkiego Okręgu Wojskowego oddaje pozdrowienie zwycięzcom pierwszego etapu wysiogu, pracy i całej młodzieży. Hucznymi oklaskami i okrzykami „Niech żyje” demokratyczne Wojsko Polskie” odpowiada młodzieży robotniczej.

Tow. Burski z ORZZ w przemówieniu swym podkreśla rolę organizacji młodzieżowych, które przodowały w walce zbrojnej

Zboczeniec, sadysta i kat zawiśnie na szubienicy

Ostatnie dni Baldura von Schirach

Przed sądem w Norymberdze, w jednym tego rodzaju w historii procesie, siedzi na ławie oskarżonych Baldur von Schirach. — Należy do grupy 24 oskarżonych o największe zbrodnie bestialskich hitlerowców, jako „Hitlerjugend”. Już ten sam fakt ilustruje doskonale zbrodniczą działalność niemieckiej młodzieży w okresie ostatnich 12 lat, którą my Polacy, jakże często poznawaliśmy na własnej skórze.

Pamiętamy zbyt dobrze, brutnych wyrostków w brudnych koszulach, obrzucających kamieniami polskie dzieci, zaczepiających obelżywymi: „die polnische Schweine Hund” wielkimi i żółtą narodową zgarbionych Polaków. Pamiętamy ich „kulturalne” zabawy, polegające na okrutnym dręczeniu zwierząt, ich zwyrodnienie nawet w obcowaniu między sobą.

I dziś właśnie przed sądem międzynarodowym stoi przywódca i wychowawca „Hitlerjugend” — Baldur von Schirach.

Spójrzmy na postać Baldura von Schirach, na życie jego od najwcześniejszych lat dzieciństwa — i nie dziwimy się wielce: inną musiała być młodzież hitlerowska, skoro na czele jej stał człowiek zdeprawowany moralnie, wypędek ze szkół, awanturnik i zboczeniec.

DZIECIŃSTWO

Baldur von Schirach urodził się 9 maja 1907 roku. Już jako dziecko zdradzał sadystyczne skłonności. Największą jego radością był widok zarzynanych kur i cierpiących zwierząt. Znana jest historyjka z dzieciństwa małego Baldurka, który ofiarowanego mu kotka zamknął na klucz, by rodzice nie przeszkadzali mu w owej „sjeście duchowej”.

Od najmłodszych lat zdradzał najgorsze skłonności przy jednoczesnej tępotie umysłowej i rozleniwieniu. W szkole odsiadywał po dwa lata w każdej klasie, niecierpiący przez nauczycieli i wychowawców, pomimo donosicielstwa i oskarżenia swych kolegów.

MŁODOŚĆ

Jako student uniwersytetu, Baldur von Schirach organizuje klub młodzieży, do którego garnać zaczyna się najgorsze elementy środowiska studenckiego. Klub ten jest zakonspirowany i wstęp do niego ma każdy, kto wpłaci odpowiednią sumę do kieszeni Baldurka. Rozpoczyna się okres najwstrętniejszych orgii i zwyrodnienia, w którym to kształtuje się charakter i światopogląd przyszłego füllera nazistowskiej młodzieży niemieckiej.

Polska Ludowa, to państwo robotników i chłopów

Przemówienie OMTURowca do młodych Z.S.Chł.

(es) W ubiegłym tygodniu odbyło się w Łodzi zakończenie kursu spółdzielczego dla Samopomocy Chłopskiej. W uroczystości udział wzięli przedstawiciele władz Zw. Rewizyjnego Spółdz. R.P., organizacji młodzieżowych i Zw. Sam. Chłopskiej.

— Istnieje wspólnota ideałów młodzieży chłopskiej i robotniczej — powiedział w słowie wstępnym dyr. Szubert.

Nie jest przypadkiem, że kurs samopomocy odbywał się w środowisku wielkomiejskim, a szeregi następnych kursów dla młodzieży robotniczej Łodzi i innych dużych ośrodków fabrycznych zostanie zorganizowanych na prowincji. Chodzi o to, by zbliżyć młode pokolenie obu środowisk, najlepszą zaś płaszczyzną zbliżenia jest praca spółdzielcza, walka młodych o uśpołecznienie gospodarki polskiej.

Z kolei zabrał głos prez. Pszczołkowski, kier. kursu ob. Stawiński, ob. Wawrzyńczyk i inni, akcentując wielką rolę jaką

wzięła na siebie młodzież dążąca przez pracę w spółdzielczości do realizacji lepszej, potężniejszej i sprawliwszej Polski.

Szczególnie żywo przyjęte zostało przemówienie delegata Organizacji Młodzi TUR, który mówił w imieniu grupy OMTUR-owców — instruktorów spółdzielczych z kursu warszawskiego. Nie ma różnic między młodymi wsi i miasta. Tak jak każdy chłop jest robotnikiem, tak samo każdy robotnik jest z ludu. W określeniu Polska Ludowa jest głębszy sens. Wszyscy jesteśmy z ziemi — polskie miasto wytworzyła polska wieś — nie zrzućmy nas, robotników desantem z księżycy. Dziś spółdzielczość wyzwala robotnika z pęt kapitalizmu, a chłop z danyj płaconej pośrednikom zbliza powrotnie oba środowiska. Młodzież OMTUR-owa wyciąga rękę do współpracy do młodzieży wiejskiej, poma starych tradycji wspólnej walki przeciw sanacji, kapitalizmowi i obszarzniczej reakcji. Polska oparta na ustroju równości gospodarczej, która gwarantuje równość społeczną, Rzeczpospolita Spółdzielcza jest naszym wspólnym ideałem.

Uroczystość zakończono częścią artystyczną w wykonaniu uczestników kursu, na którą złożyły się deklamacje, monolog, pieśni solowe, piosenki ludowe odśpiewane przez chór, oraz hymn „Gdy naród do boju”...

Młodzież robotnicza i młodzież chłopska muszą podać sobie ręce we wspólnej walce o ideały Nowej, Odrodzonej Polski

Nie może być miejsca na rozdźwięki i tarcia. Młode miasto zjednoczone w organizacji mł. TUR. realizuje program walki o demokrację i czeka na młodą wieś wierząc, że zwycięży wspólny program walki i przywiązanie do wspólnych celów.

Czytelnicy mają głos

W sprawie świeć

Gdybym był poetą robotniczym, spaliłbym się ze wstydu przy czytaniu listu do pewnej redakcji, pisanego przez jednego z członków iady zakładowej f-my L. Geyer. Bo czyż trzeba przypominać, ile deklaracji wygłosili przedstawiciele Zw. Literatów i Zaiku na temat współpracy z świećmiakami robotniczymi i Robotniczymi Domami Kultury?

Skończyło się na deklaracjach, a tymczasem w świećmiakach i R. D. K-ach za niezlicznymi wyjątkami, wystawia się najokropniejsze smirzy, naszpikowane szmoncesem i pornografią. Wystarczy być obecnym na pierwszym lepszym programie, by przekonać się, że w ten sposób nie podniesie się poziomu kulturalnego mas robotniczych. Literaci i Zaiksy winny uderzyć się w pierś i rzec: naprawić, bo robotnicy garną się do pracy i godziwie rozyrwyli.

Ale istnieje druga strona zagadnienia.

Praca zespołów świećmiaczych rozstrzelona jest na setki fabryk, fabryczek i instytucji. W

tych warunkach trudno jest wychować naprawdę dobre zespoły, trudno o odpowiednią ilość autorów i aktorów, oraz... widzów.

Uważam, że najważniejszym warunkiem rozwoju świećmiaczych jest scentralizowanie pracy w kilkunastu świećmiaczych dzielnicowych.

Najlepszym wyjściem byłoby utworzenie świećmiaczych, przeznaczonych dla kilku lub kilkunastu fabryk, położonych niedaleko siebie.

Świećmiacze takie dysponowałyby najlepszym lo-kalem, większymi środkami materialnymi, lepszymi zespołami i przeszkolonymi kierownikami. Ułatwione byłoby kierowanie zaopatrzenie tych przez C. R. D. K., ułatwione zaopatrzenie tych świećmiaczych w czasopisma, książki, gry itd. Stałyby się one prawdziwymi ogniskami kultury i przestałyby wreszcie być wyłącznie salami tańca.

A miasto zyskałoby dużą ilość pomieszczeń, które dziś nie są prawie wcale wykorzystywane. A to przy dzisiejszym głodzie mieszkaniowym jest rzeczą nie do pogardzenia.

T. K.

Skandale Baldura stają się z czasem tak głośne, że senat uniwersytetu postanawia usunąć go z uczelni. Ale są to niestety już lata, kiedy w miastach niemieckich pocyna coraz bardziej płonąć oblężone miasteczka „Nadziei Europy”, który po latach 15 doprowadził Niemcy do tak potwornej katastrofy.

Hitler ocenił odpowiednio walory młodego Baldura, powierzając mu na początek redakcję pisma studenckiego, na łamach którego rozpoczął Baldur ostro atakować przede wszystkim tych wszystkich, którzy swego czasu odwrócili się od niego ze wstrętem.

W tym to okresie swego życia krew ludzka coraz częściej plami jego rękę. Baldur nie przebiega w środkach. Przy pomocy słów, gazet — a nie rzadko rewolweru i noża, szerzy wśród młodzieży teorię największego zwyrodnienia i ohdy.

Po kilku latach swej kariery pisze w swych mowach politycznych: „Od 15 lat nie rozstawałem się z nożem i rewolwerem — gdyż w walce politycznej wszystkie problemy są w końcu rozstrzygane najlepiej szyletem i rewolwerem”.

WIEK MĘSKI

Po pożarze Reichstagu w r. 1933 zostaje mianowany przez Hitlera wodzem młodzieży III Rzeszy — w r. 1939 namiestnikiem Austrii.

Wiedn poznaje teraz okrutne rzędy i najpodlejsze metody, mające na celu jaknaj-szybszą deprawację austriackiej młodzieży. Ale w Austrii praca nie idzie Baldurowi tak łatwo jak w Niemczech. Zwłaszcza klasa robotnicza przeciwstawia się jego teorior, nie czynnie wprawdzie, niemniej swoim biernym stosunkiem do nowego, hitlerowskiego ładu, doprowadza Baldura do szału. Następują aresztowania, zesłania do obozów koncentracyjnych, egzekucje. Stał się duchem — przechodzą na stronę von Schirach, Rosną, potężniejszą szereg Hitlerjugend, ale jednocześnie coraz częściej są wypadki dywersji i sabotażu.

FINITA LA COMEDIA

Aż przyszły dni Stalingradu. Następuje bezglądny odwrót armii niemieckiej ze wschodu. Coś się zaczyna psuć w maszynie hitlerowskiego ładu i porządku. Wreszcie, 2 maj 1945 roku — kapitulacja Berlina, a w 6 dni potem zupełny krań Grossdeutschland.

Baldur von Schirach, współz z 24-roma swymi zbrodniczymi współdziałaczami oczekują zapłaty za swą sławetną działalność.

Finita la comedia!

Wróg ludu — alkohol

Kilka lat przed wojną w naszej szkolnej gwarze wrogem ludu Nr. 1 był komornik. Był nim niewątpliwie, jak wszyscy ci, którzy „posługiwali się nieboszczką sanacją dla gniebienia spauperyzowanego obywatela, ale myślę, że w porównaniu z wrogiem, o którym chcę mówić, traktować go można, jak niewinnego baranka. Zresztą tamten umarł razem z systemem, a ten pozostał, żyje i staje się coraz groźniejszy. Mam na myśli alkohol!

Nagminne pijaństwo w Polsce postawić należy w rzędzie tych samych klęsk, co analfabetyzm, gruźlica, czy choroby weneryczne.

Nigdy nie grzeszyliśmy nadmierną trzeźwością; pijanego, ciemnego chłopca czy robotnika łatwiej było „trzymać w karchach”, dlatego też sery rządzące przed wojną nie wiele ceniły, by zwalczać ten straszliwy nałóg. Okupacja przyniosła z sobą dalszy wzrost tej klęski. Dziś najwyższy czas przedsięwziąć energiczną akcję zwalczania tego nałogu, bo w interesie państwa i narodu leży, by alkoholizm został zlikwidowany zupełnie. Tymczasem nikt jeszcze palcem nie kiwnął, by coś zrobić w tym kierunku.

A tymczasem cała Polska pije!

Pije się w zrujnowanej Warszawie, na wsi, w mieście, pije cywil, żołnierz na urlopie, pije młody, pije się w barach, paścierzniach, w świećmiaczych robotniczych i na oficjalnych zjazdach i t.d. i t.d.

P.M.S. otwiera coraz to nowe sklepy, obniża ceny, a zrujnowaną wojną, zagrożoną gruźlicą organizmy wchłaniają coraz większe ilości alkoholu... Wolaliby, by wpięć obniżono sztywne ceny na węgiel i cukier, niż na spirytus.

Ludzie dobrej woli! Zwalczajcie alkoholizm!

Twórcze towarzystwa trzeźwości. Młodzieży! Baw się wesoło, ale bez wódki. Szanuj zdrowie!

TEKA.

Żądamy pomocy

W jednym z sklepów z materiałami piśmiennymi byłem przed kilku dniami świadkiem następującego zdarzenia: Jakaś studentka prosi o brulion do notatek. Owszem jest — sprzedawczyni pokazuje zeszyt o niezbyt dużej objętości ze sztywnymi okładkami. Cena — 80 zł. (osiemdziesiąt!). Może są tańsze? — pada niesmiałe pytanie. Tak — odpowiada sprzedawczyni sięgając do półki — za 75 zł. Odrzuca się z nowym zeszytem w rękę i nie widzi już kupującej. Ta bowiem jakoś szybko się zakręciła i w pośpiechu wypadła ze sklepu.

Scena jakże wymowna, a w wymowie swej bolesna.

Wszyscy wiedzą, że są szkoły, że już od kilku miesięcy uczą się w nich dziesiątki tysięcy dzieci i młodzieży. Wszyscy wiedzą i rozumieją doskonale, że młodzież musi się uczyć, że jest jej ciężko. A mimo to — nie zawsze przychodzi się jej z pomocą. Są szkoły, lecz w wielu wypadkach pozbawione całkowite pomocy naukowej. Trudno jest o nie, — wiele gmachów szkolnych w ciągu wojny ucierpiało, Niemcy pozamieniali je na koszary, magazyny, a urządzenia rozmyślnie niszczyli. Nie ma więc po szkołach map, globusów, w pracowniach szkolnych, brak najprymitywniejszych przyrządów i aparatów do doświadczeń. W obecnych warunkach uzupełnienie zniszczonych zbiorów jest niekiedy niemożliwe i trzeba się bez nich obywać jeszcze jakiś czas.

Ale zarzujemy do leciek uczniowskich, spojrzmy na ławki w czasie lekcji. Zeszyt, obok podręcznika najniezbędniejsza pomoc przy nauce, stał się dla przeciętnego ucznia przedmiotem zbytku, którego kupno przekracza możliwości skromnych kieszeni uczniowskich, czy rodzicielskich. Notatki, wykłady zapisuje się na różnych karteczkach, powydzieranych ze starych zeszytów, na jakichś blokach makulatury niemieckiej.

W licznych sklepach i magazynach poniemieckich zostały się stopy różnych zeszytów, lecz nie mogą one trafić do szkół, do młodzieży, bo ich obecni właściciele widzą w nich jedynie środek do szybkiego wzbogacenia się przez pobieranie wygórowanych, paskarskich cen. Pozostawione zapasy miały ulec zabezpieczeniu i służyć uczącym się — są przedmiotem spekulacji żądnej zysku „prywatnej inicjatywy”. Rozpoczęto wprawdzie już produkcję zeszytów, ale te ukazywały się w handlu w znikomej liczbie, zresztą przeważnie na wolnym rynku. Jakość ich przedstawia wiele do życzenia, a liniaturę są dostosowane raczej dla młodszych klas szkół powszechnych.

Czas najwyższy, by odpowiednie czynniki zaradziły temu stanowi. Młodzież ma prawo domagać się, aby do jej bolączek zabrano się z większą energią, aby im czym prędzej zaradono. Okres szkolny dla niej jednego z przeżywających go teraz pozostawia na całe życie przykre wspomnienie. Sama możliwość uczenia się nie okupi widoku zimy, nieogrzanych izb szkolnych, głodu, zła wyposażonego nauczyciela, ani nie wynagrodzi wielu wyrzeczeń się i poświęceń. Nauka staje się dla wielu koszmarem, zwłaszcza, gdy połączona jest z koniecznością zarobkowania na utrzymanie swoje i najbliższych.

SKOS.

Z raz obranej drogi nie zejdziemy

Refleksje po Wyścigu Pracy w Łodzi

W wielkim dniu zwycięstwa młodzieżowiejszy dzień osiągnięty wspólną wolą i wbrew może życzeniom obcych nam czynników.

Z uznaniem patrzymy na dobiegły końca pierwszy etap „Wyścigu Pracy”, nasze wspólne dzieło, powstałe jednakże przede wszystkim dzięki inicjatywie i wysiłkowi bratniego nam ZWM-u.

My — OM TUR-owcy nie stajemy na platformie konkurencji z innymi organizacjami, nie chcemy być i nie będziemy krzykaczami zachwalającymi tylko swój towar. Tak jak starczy nam odważyć cywilnej, by ganić swoje i obce błędy, tak starczy nam obiektywizmu, by widzieć nie nasze zasługi.

W zrozumieniu interesu państwa i społeczeństwa, w zrozumieniu interesu młodzieży — obrałszy drogę, na której każde osiągnięcie innych nas cieszy, każdy bratni zawód boli jak własna klęska.

Niechaj ten fakt świadczy jaknajdobniej o naszych niezmiennie życzliwych intencjach

Wielkim dniem zwycięstwa młodzieżowiejszy dzień osiągnięty wspólną wolą i wbrew może życzeniom obcych nam czynników.

Z uznaniem patrzymy na dobiegły końca pierwszy etap „Wyścigu Pracy”, nasze wspólne dzieło, powstałe jednakże przede wszystkim dzięki inicjatywie i wysiłkowi bratniego nam ZWM-u.

My — OM TUR-owcy nie stajemy na platformie konkurencji z innymi organizacjami, nie chcemy być i nie będziemy krzykaczami zachwalającymi tylko swój towar. Tak jak starczy nam odważyć cywilnej, by ganić swoje i obce błędy, tak starczy nam obiektywizmu, by widzieć nie nasze zasługi.

W zrozumieniu interesu państwa i społeczeństwa, w zrozumieniu interesu młodzieży — obrałszy drogę, na której każde osiągnięcie innych nas cieszy, każdy bratni zawód boli jak własna klęska.

Niechaj ten fakt świadczy jaknajdobniej o naszych niezmiennie życzliwych intencjach

i niechaj wzmocni odpowiedni odzew wszystkich młodzieżowych organizacji.

Za nami pójdzie niewątpliwie cała młodzież, która nauczyła się myśleć i czuć i której leży na sercu nie tylko umiejętność umierania za Polskę na placach bojów i niewoli, ale i umiejętność osiągnięcia stopnia bohatera szarej pracy. Z niej bowiem wyrosnie nasz wspólny dobrobyt, dobrobyt społeczny i moc państwa.

Zwycięzcom etapu, naszym młodym towarzyszom i towarzyszom z fabryk i zakładów wyrażamy pełne uznanie i wierymy, że przyznane im nagrody będą miały dla nich symboliczny charakter. a największym i najistotniejszym wyróżnieniem będzie świadomość dokonanych osiągnięć dla dobra naszej Ojczyzny, świadomość, że pracą swą dowiedli, iż młodzież polskiego proletariatu zdała w okresie korupcji powojennej swój ciężki, społeczny egzamin.

SERGIUSZ JASKIEWICZ

Teatr OM TURowy w Sopocie zdaje egzamin

Jest taki naprawdę — dlatego też skłaniający i znużający krytyk zawodowy nie ma tu co robić. Ocena jednak nie jest z tego powodu łatwiejsza — przeciwnie: nim do niej przystąpimy.

Teatr Młodzieży został przebudowany przez młodzież zreszowaną w Org. Młod. TUR pod prezesa J. Ładowskiego. Jest naprawdę zadziwiająca co tu zostało zrobione, jak garstka TUR-owców do tego doszła. Widać wprawdzie w szczególności rękę amatora-malarza, czy amatora-elektryka, ale to tylko dodaje uroku.

Jednak Zespół Teatralny TUR'u wystawiając „Stalowe Orły” w montażu J. Ładowskiego, zrobił pierwszy nieprzebiegalny błąd. — Nie mówiąc już o wątpliwym stanowisku prawnym „montażu sztuki” do autorów autentycznych wzgl. osób posiadających ich prawa, trzeba stwierdzić, że ten tu tzw. „montaż” — jest zupełnie nieudany tak pod względem literackim jak i teatralno-technicznym. Tusiemcowate tyrady ośmiastowe walają się pospołu z banalnymi dniami wczorajszego. Nienaturalność, bezsensowność zwrotów (specjalnie pierwsze 3 odstony) przynęcała swoją beznadziejnością resztę 6.ciu odstos, z których dopiero ostatnie są nieco żywsze.

Na tym tle wchodzą młodzi aktorzy (oprócz jednego, wszyscy pierwszy raz na teatryczne „deski”). — Po pierwszych krokach staje się jasnym: grają bez reżyserskiej — Rzeczą znowu nieprzebiegalną. Zrozumiałe jest, że J. Ładowski jako kierownik budowy teatru, jako dyrektor administracyjny i techniczny, jako autor sztuki, jako dekorator, jako jeden z aktorów, jako dusza całego przedsięwzięcia, na reżyserię po prostu czasu nie miał, ale na to prosta rada: pójść i poprosić kogoś (jeszcze w miarę przyjemnego zrobić), niech wam powie: jak chodzić, kiedy wstać, kiedy usiąść.

Omawiając poszczególne postacie trzeba stwierdzić, że bezspornie aktorzy stawali się każdy na swoją rękę pokonał trudności swoich ról. Baczniejsze przyglądanie się sumiennemu reżysera czy tylko starego aktora powinno potwierdzić wypowiedź o zdolnościach scenicznym niektórych odzwierciedlających, specjalnie — odzwierciedlających rolę niewieścich. Życiem zawieszona stara panna Greja z świetnie udaną naiwnością i szczerym przekoniem „podbiła” sierżanta Pokrywę, pani Danuta potrzebowała tylko parę uwag reżyserkich by dać kresie efektownej pani domu, a Hanka czarowała swoją dziewczęcą — W pilocie kapitanie Nawrockim nie było widać człowieka „stalowych orłów”, co się znacznie lepiej udawało sierżantowi Pokrywce. Mechanik Antek włożył dużo serca w swoją partyturę, a Kazimierz bwl wzorowym służą domu pani Stanisławskiej. Danek nie zdołał przewyższyć niewiedzy i nieprawdliwych moralów, które mu autor sztuki zlecił.

Dekoracje w wykonaniu J. Ładowskiego dobrze wykorzystywały efekty kolorów i światła.

Jeżeli, biorąc pod uwagę całość, być może powie: „do niczego”, to trzeba podkreślić winę fatalnego doboru jeszcze fatalniejszej sztuki oraz przeciążenie wszelkimi pracami i głównymi zadaniami jednej osoby.

Należy przypuszczać, że nauka pierwszego występu w „las nie pójdzie” i że następnym razem zobaczymy w Teatrze Młodzieży w Sopotach rzecz na poziomie.

J. H.

Czy wiecie, że...

100 żubrów dziennie zjadali przodkowie

Najzimniejszym krajem jest nie biegun północny, lecz okolica Gór Czerskiego, gdzie temperatura zimowa dochodzi niekiedy do — 70 st. C. Na biegunie północnym przeciętna temperatura wynosi — 20 st. C.

Nie zawsze wielcy odkrywcy byli naukowcami w swej dziedzinie wiedzy. Tak na przykład bakterie odkrył Holender nazwiskiem Leeuwenhoek, który był właścicielem sklepu sukna. W chwilach wolnych od mierzenia klientom drewnianym łokciem akamitu zajmował się szlifowaniem szkieł na soczewki, przez które z kolei obserwował wszystko, co mu wpadło pod rękę, a co wymykało się możliwości obserwacji gołym okiem.

Polacy zawsze słynęli z gościnności. W całej Europie znane były bielszady polskie. Już Bolesław Chrobry po uciśnięciu rozdał gościom złą zastawę stołową. Jedną z największych uczt była chyba uczta wydana przez Wielkiego Księcia Litewskiego Witolda na zjeździe monarchów w 1429 roku. Trwała ona siedem dni bez przerwy. Codziennie zjadano 1.400 baranów, 100 żubrów i wypijano 700 beczek miodu.

Zdaje się, że pod względem apetytu ustępujemy naszym przodkom, zadawali są dziennie 2.500 kalorii. Ciekawą jest rzeczą, ile kalorii ma na przykład jeden żubr?

Władzę cywilną faktycznie sprawował na początku powstania minister Drucki-Lubecki, ten sam, który głosił, że chłop chłopem i poddany być musi”, a kiedy mu przedstawiano niemoralność jego rozporządzeń skarbowych, odpowiadał: „Ja jestem ministrem skarbu, a nie moralności”!!!

W ciągu powstania nie wiele pod obu względami zmieniło się na lepsze. Doszedł tylko nowy czynnik władzy — sejm powstaniowy, który był w swej większości społecznie reakcyjny. Demokratyczna mniejszość nie zdołała w nim przeformować reformy stosunków władczych.

Koniec nastąpił kiedy do władzy doszedł i przeszedł „zadu” ówczesny Bór-Komorowski. Nazywał się on wtedy Jan Krukowiecki — też był hrabią i też generałem.

Chociaż powstanie upadło, chociaż jego klęska zamieniła się w triumf kontrewolucji, myliłby się, kto by sądził, że do historii rozwoju polskiej myśli demokratycznej i niepodległościowej nie wniosło ono momentów zdecydowanie pozytywnych. Tradycja Stoczka, Igań i Olszyny Grochowskiej, zahartowanie się demokracji w ogniu walk z obozem reakcyjnym, wypełnienie dotkliwej luki w realizowaniu idei kościuszkowskiej, to tylko pierwsze z tych wartości. Nie na ostatnim też miejscu trzeba zapisać po stronie aktywnych powstania, całą tę publicystykę pisma Maurycego Mochnackiego, którego nazwiskiem jest przecież zatyłowany osobny rozdział dziejów rewolucji listopadowej i demokracji polskiej.

„System władzy (powstaniowej) powinien być rewolucyjny, gdyż z rewolucyjnego usposobienia wyniknęły zaburzenia. Nie gabinety, ale ludy są naszymi sprzymierzeńcami. Nie konający porządek rzeczy w Europie sprzyja naszemu powstaniu, ale nowy, mamiący świeżością swoją, rewolucyjny i straszny jak to wszystko, co jeszcze nie jest, a czego z niecierpliwością oczekują ludy... Nas zapewne nie uratuje nawałpł snórchniała i butwiejąca Europa, lecz ta Europa, której moc i dzielność coraz się zwiększa i pomnaża”.

Kiedyż to słowa te zostały przez Mochnackiego napisane?

M. Siuchniński

Rewolucja Listopadowa

29. XI. 1830 — 29. XI. 1945.

Dziwna to była rewolucja. Zaczęła się kilkanaście lat przed nocą listopadową, a skończyła się w nocy listopadowej, od której wzięła nazwę. Wszystko, co potem nastąpiło i wypełniło okres tak zwanego powstania listopadowego od 29.11.1830 r. do 5.10.1831 r., to była kontrewolucja.

Tylko taki podział wydaje się być słusznym. Chodzi bowiem o to, jaki ton przeważał w obu tych okresach. Niewątpliwie w pierwszym dominował ton rewolucyjny, rewolucja umysłowa były narodziny polskiej demokracji. Okres drugi akcentuje kontrewolucja, którą początkiem było pochwycenie władzy przez Chłopcickiego i Druckiego-Lubeckiego. W okresie pierwszym kontrewolucjonistów są w mniejszości, bo kogoś jeszcze więcej można wymienić obok generała Wincentego Krasińskiego, ministra „ciemnoty” Stanisława Grabowskiego i cenzora Józefa Kalasanta — Szaniawskiego? Na dobrą sprawę te nazwiska nie tylko firmują reakcję przedpowstaniową, lecz także stanowią całą prawie jej treść, jeżeli nie liczyć tych kilku czy kilkunastu notorycznych zdrajców. W drugim okresie mniejszość stano-

wia rewolucjonistów, świadomii celu i dróg, do niego prowadzących.

Lista ich nie długa. Kamil i Maurycy Mochnacy, Joachim Lelewel, Ksawery Bronikowski, Jan Obychł Szaniecki zajmują czołowe na niej miejsca. Pierwszy okres zakończył się zwycięstwem rewolucji, zwycięstwem myśli demokratycznej, zwycięstwem był sam wybuch powstania listopadowego.

Okres drugi wygrała kontrewolucja, bo klęska powstaniowa była wygraną kontrewolucji, wygraną może niezamierzoną (serce wzdryga się uczynić nawet reakcją ten zarzut), ale tak czy owak w tej formie osiągnięta. A Olszyna Grochowska, miejsce i rany reakcjonistów Chłopcickiego, bohaterstwo osobiste Skrzyneckiego, czy nawet dobre chęci księcia Adama Czartoryskiego to tylko normalne, ludzkie pokwikania, towarzyszące przecież wszystkim człowiekiem poczynaniom; nie powinny też one doprowadzać nas na fałszywy ślad.

Powstanie listopadowe zarówno pod względem militarnym, jak również polityczno-społecznym największej doznało

Mickiewicz — wieszcz i trybun Wolności

W 90-letni zgon wielkiego poety

26 listopada 1855 zmarł w Konstantynopolu Adam Mickiewicz. Śmierć wyrwała go z koła bohaterów i wyjątkowych prac — poeta, wieszcz uciemięzonego narodu, udał się do Turcji by stworzyć Legion Polski do walki z caratem. Jakież boje wewnętrzne musiał stoczyć ten geniusz, by poniechawszy czarodziejskiego pióra, zerwawszy z czarownym światem polskiego zaścianka, walkę wypowiedział wsiem ziemię i duchowej władzy tego świata — stanąć do zapasów oko w oko z wrogiem jako zwyczajny żołnierz albo oficer. Huragan myśli przewiał przez mózg poety, otlachanie świata ucieleśniały się w cudowne słowa, ale wszystko było za mało dla Mickiewicza, który dwie rzeczy wynosił ponad wszystko — wolność człowieka i wolność Polski.

Dla tych dwóch rzeczy żył Mickiewicz pisał, wstrząsał sumieniem ludzi, szermował na łamach „Trybuny Ludów”, a kiedy trzeba było — poszedł jak zwyczajny żołnierz walczyć. Oto monumentalny żywot wielkiego człowieka, który umiał zdołać być się na odwagę złamania najczarniejszego pióra, gdy historia zażądała od Polaków daniny krwi. Mickiewicz nie zawahał się — stanął w szeregu.

Dlatego wieszcz poetycki — człowiek — bojownik o wolność ucieleśnia się w osobie Mickiewicza i wiąże w harmonijną całość. Chylny czoło przed tą olbrzymią wielkością, uczmy się dzieła Mickiewicza, przykładu z Jego życia.

Mickiewicz urodził się na Litwie, w zaścianku. Ale osobowość Jego ma granice ogólnoludzkie, wypredza umysły ówczesnych Polaków, burzy szańce przesądów i tak jasnowidząco wybiega w przyszłość, że do dzisiaj czerpiemy z krynicy Mickiewicza nowe ożywcze źródła. Przeczytajmy sobie, co pisał wieszcz o roli socjalizmu na łamach „Trybuny Ludów”. Przecież te słowa nie utraciły nic na swojej aktualności!

W duszy Mickiewicza jakoby w tajemnej soczewce zbiegają się cechy, przeżycia i projekcje polskiego narodu. Mickiewicz to źródło pokoleń: Na Mickiewicza chowały się pokolenia — świat przeżył wieszcz, bogactwo Jego tematyki przejmowali później pisarze a nigdy wyczerpać do cna nie zdołali. Ciągle wracamy do Mickiewicza; do wielkości Jego walki o wolność ludów, do bogactwa Jego przeżyć poetyckich i prostoty, w jakiej przeżył te zostały oddane.

Mickiewicz to zarazem geniusz o wielkiej kulturze myśli, który ogarniał rozległe horyzonty historyczne i socjologiczne, najzawęższe problemy psychologiczne — i jasno widział przyszłość drogi Polski. Pomysłowo tylko, że ten wielki człowiek odkrył nam w „Konradzie Wallenrodzie” całą ohydę czarnej damy krzyżackiej, że walczył z papieżem, którego oskarżał o sprzeniewierzenie się sprawie polskiej (jakże to dziś aktualne!), że przewidywał wielkość skłótni szczytnych, a przede wszystkim rozumiał, że wyzwolenie Polski nie nastąpi drogą gabinetowych układów i że łaski reakcyjnych rządów, lecz wywalczone być musi w oparciu o lud własny i w przymierzu z rewolucyjnym ruchem innych ludów.

Teoretycznej walce o wolność ludów poświęcona była „Trybuna ludów”, która zaczęła ukazywać się w Paryżu po rewolucji lutowej 1848 r. jako wielki dziennik paronany w języku francuskim. Stąd usiłował Mickiewicz oddziaływać na opinię Europy — podpalając ludy — przeciw rządcom reakcji. Przyswierał Mu szczytny cel podniesienia demokracji całego świata. Była to też próba, jakich niewiele notujemy w dziejach — próba stworzenia międzynarodowego organu prasowego. Sumienie Europy tak możnaby określić „Trybuną Ludów”. Współpracowali tu Polacy, Francuzi, Rosjanie, Niemcy, Hiszpanie, Belgowie, Chorwaci i Rumuni. Lecz duszą pisma był Mickiewicz — duch wzywający, prorok nowych czasów, trybun uciśnionych. Coś jakby Paneuropa świata na łamach „Trybuny”. Położenie Europy jest takie — pisze Mickiewicz — że odtąd staje się niepodobieństwem, by jakiś lud kroczył odośobniony po drodze postępu, pod grozą, że się sam zgubi natężając tym sprawę wspólną.

Wrogowie ludu w Europie nie przestali działać solidarnie „i co chwila czynami stwierdzają solidarność...”

Potwierdzeniem tej solidarności reakcji była interwencja cara Mikołaja I u rządów

Francji. Ton bojowy „Trybuny” groźnym się też staje dla reakcji francuskiej i równie władzy Watykanu. „Trybuna” doznaje prześladowania, Mickiewicz musi przez pewien czas ukrywać się, bronią Mu współpracy w piśmie, wreszcie numer z 10 listopada 1849 r. donosi o wymuszonym zawieszeniu „Trybuny”.

Mickiewicz — 100 Jego genialnych artykułów — to było dla ciemnych sił Europy aż nadto niebezpieczne. „Trybuna” przestała wychodzić, lecz został po niej posiew wolności, który odtąd kiełkował w umyśle ludzi i wzrastał. Wkład Mickiewicza do walki wyzwoleniczych ludów — zwłaszcza słowiańskich — jest olbrzymi. W przeddzień opuszczenia „Trybuny” przez Polaków pisze Mickiewicz w liście do swego przyjaciela z Towarzystwa Filomatów wileńskich Ignacego Domejki —

„Prawda nie zginie i co dobrego zostało w duszach naszych doczeka się chwili odzicia.” I jeszcze prorocze słowa na dziś, jakgdyby wymierzone przeciwko naszym katolikom — pismom pokutnym ze współpracownikami religii i kościoła, widzą konieczność oparcia się o prawdę bożą, lubo dotąd czynią to w celach nieczystrych...”

Mickiewicz trybun wolności — żywe sumienie świata — podtrzymywał nas w najcięższe noce niewoli. Zamiast słów holdu i przysiąg wierności wskazaniami wieszczą powtórzmy słowa Jego z „Trybuny ludu” — Zawsze będziemy po stronie ludzi, którzy wniemi instynktowi postępowemu mas pracować będą nad zbudowaniem ustroju społecznego zgodnego z nowymi potrzebami ludzi.

Przykład dla innych

Dnia 18.11. 1945 r. o godz. 14-ej młodzież Turowa w Jezorze zrezygnowała z rozrywki i uciech niedzielnych, by iść gremialnie pracować w wolnej chwili od nauki i pracy, by udostępnić drogę najmłodszym swym braciom i kolegom udającym się do szkoły.

Do tego czasu młodzież szkolna musiała przechodzić przez niebezpieczny dla życia t. zw. „zakręt śmierci” na szosie Kraków — Katowice pod mostem kolejowym. W ciągu paru godzin został zawałony rów przeciwcołkowy, który to był przeszkodą w krótszej i wygodniejszej drodze.

TEATR OMTUR-OWY W OPOLU

Dnia 8.11. r.b. odbyła się premiera teatru młodzieżowego OM TUR w Opolu p.t. „Jaś i Małgosia”. Teatr cieszy się ogólnym uznaniem wśród dzieci i młodzieży dorosłej. Należy zaznaczyć, że młodzi artyści odznaczają się nieprzeciętnym talentem, a dzięki kierownictwu doświadczonego reżysera prof. Kwietniewskiego stanęli na poziomie zawodowego teatru.

Półślepi prowadzą samochód

Soczewki kontaktowe zamiast okularów

Miliony ludzi o słabym wzroku — bezdnie mogło wkrótce pracować i bawić się bez okularów. Nawet w najniebezpieczniejszych zawodach będą mogli pracować bez obawy uszkodzenia oczu — wynaleziono bowiem soczewki kontaktowe, nakładane bezpośrednio na gałki oczne.

Nowe soczewki wytwarza się z bezbarwnej niełukującej masy zwanej Plexiglas; z tej samej masy wytwarza się szyby do bombowców, a nawet całe części.

Soczewki są tak całkowicie niewidoczne,

że pewien znany doktor z Nowego Jorku 15 minut poszukiwał bezskutecznie pyłką w oku pacjenta zanim zorientował się, że ten ostatni nosi soczewki kontaktowe. Soczewka jest wielkości 50-groszówki o kształcie małej ęzałki. Brzegi wchodzą pod powieki i przylegają ściśle do gałki ocznej, która w miejscach styku ma mało mermów i nie jest bardzo wrażliwa. Wewnętrzna strona soczewki w środku odstaje trochę od gałki ocznej. Wolna przestrzeń wypełniona jest płynem, którego skład od-

powiada ściśle składowi chemicznemu łez. W rezultacie zrenica, płyn i Plexiglas tworzą jedną soczewkę. Zamiast stosować dodatkową soczewkę tak jak w okularach, jest ona tutaj częścią oka.

Porusza się ona razem z gałką oczną, tak, że patrzy się zawsze przez środek soczewki, jest ona tak jak oko czyszczone i zwilżana przez odruchowe mruganie powiek. Dzięki ich lekkości i temu, że nigdy nie dotykają tętnicy, są one wygodniejsze od okularów. Po paru chwilach zapomina się, że się je nosi.

Optycy wiedzą, że dobrze pasująca soczewka kontaktowa może wielu upośledzonym całkowicie wyrównać ich kalektwo. Z powodu kiepskiego wykonania, soczewki nie pasowały często jak należy i temu przypisać należy liczne rozczarowania.

Obeenie zawiadzając Teodorowi Obrig, soczewki kontaktowe można stosować bez wszelkich obaw. Po 15 latach pracy i doświadczeń doszedł on do tego, że gałka oczna jest raczej kształtu eliptycznego niż sferycznego. Złe wykonane soczewki miały przed tym za małe wydrążenie i ugniatały wrażliwą tętniczkę.

T. Obrig zdecydował, że każda para soczewek kontaktowych musi być robiona na miarę i to z dokładnością setnych części milimetra. Nie można wytwarzać ich masowo, każdy wypadek trzeba traktować indywidualnie. Sprawienie soczewek kontaktowych jest bardziej skomplikowane niż okularów. Trzeba zrobić najpierw model gałki ocznej ze specjalnej masy i na niej dopasować się grubszą soczewkę z Plexiglasu. Następnie dokonuje się około 60 rozmaitych skomplikowanych czynności — docinania, odciskania, szlifowania, gładzenia i t.p.

Po dwóch, trzech tygodniach pacjent przychodzi do drugiej miary, czerwonym atramentem zaznacza się punkty, gdzie soczewka nie pasuje należycie. Wraca ona jeszcze raz do laboratorium do ostatecznego wykończenia. Przed założeniem pacjent dostaje dokładny sposób użycia.

Soczewek kontaktowych nie można nosić bez przerwy, po pewnym czasie roztwór starzeje się i obraz jest zamglony. Przed założeniem soczewek ze świeżym roztworem oczy powinny odpocząć pewien czas. Produkcja soczewek kontaktowych jest jeszcze w pieluszkach. W USA oczekuje się teraz szybkiego jej rozwoju w związku z końcem wojny. Cena ich jest około 20 razy wyższa niż okularów. Soczewki kontaktowe są szeroko używane w sporcie, górnictwie, spawalnictwie, armii i t.p. Oficerowie marynarki twierdzą że w najcięższym deszczu i zawirusze można trzymać szeroko otwarte oczy.

Dobroczynny wpływ wywarły soczewki kontaktowe na psychikę wielu ludzi, którzy z różnych względów wstydzili się nosić okularów. Dla ochrony oczu przed blaskiem, tam gdzie dotychczas używano kolorowych okularów, wystarczy do roztworu dodać parę kropel nieszkodliwego barwnika.

Ujemną stroną soczewek kontaktowych jest fakt, że nie mogą być noszone dłużej niż 6 — 8 godzin, oraz kilkopłatnie zakładać. T. Obrig ma nadzieję jednakże, że te niedogodności uda się usunąć.

Czy ustatczy sam marksizm?

Socjaliści mają na ogół bardzo poważny stosunek do wiedzy: wyraża on się zarówno w ich stosunku do specjalistów, jak i w pragnieniu poznania możliwie szerokiego zakresu zjawisk ze świata nauki. Specjalnie młodzież socjalistyczna jest spragniona wciąż nowych wiadomości o świecie i życiu. Wszędzie jednak zdarzają się wyjątki; mamy i my również u siebie ludzi, którzy twierdzą, że oni nie potrzebują „burżuazyjnej” nauki, bo uświadomionemu wyznawcy socjalizmu powinien wystarczyć sam marksizm. Tkwi w tym poważny błąd, który mógłby spowodować bardzo ujemne następstwa, gdyby był nieco powszechniejszy; i przy obecnym jednak stanie rzeczy warto rozprawić się z takimi twierdzeniami i udowodnić ich bezzasadność. Chodzi nam bowiem o to, aby mieć w naszych szeregach ludzi jak najbardziej wartościowych.

CZY NAUKA „BURŻUAZYJNA” JEST PRAWDZIWA?

Socjologia, nauka o ormach i przemianach społecznego życia, poucza nas, że teorie naukowe warunkowane są konkretną sytuacją społeczeństwa, w którym powstają. One same z kolei wpływają w pewien sposób na dalsze kształtowanie się tej społecznej sytuacji, tak iż powiedzieć można, że zależność ta jest obustronna. W tej chwili zajmijmy się samą tylko zależnością teorii od życia społecznego i zapytajmy, czy oznacza ona, że teorie naukowe są nieprawdziwe z tego powodu, że są „uwarunkowane”, a więc jak gdyby niesamodzielne.

Nie. Samo uwarunkowanie społeczne nie może rozstrzygać o prawdziwości, czy fałszywości teorii naukowej. Prawdziwość jakiegos twierdzenia zależna jest tylko i wyłącznie od tego, czy jest ono zgodne z doświadczeniem; o tym zaś można rozstrzygnąć na podstawie pewnych ustaleń przez naukę sprawdzianów. Zdanie: „woda ma wzór chemiczny H₂O” będzie prawdziwe bez względu na to, jakie warunki społeczne doprowadziły do tej formułki.

Trzeba jednak zwrócić uwagę na inną kwestię, związaną z zagadnieniem prawdziwości teorii naukowych. Otóż istnieją zdania, które można różnie sformułować; okaże się wtedy, że takie różne sposoby wyrażania się, są zależne w dużym stopniu od wpływu środowiska społecznego. Wskutek tego tak samo brzmiące zdania mogą być rozmaicie rozumiane, w odmienny sposób uzasadniane i raz prawdziwe, a raz fałszywe.

Czy to jednak nie jest sprzeczne z tym, co powiedzieliśmy poprzednio? Nie, bo i tu również prawdziwość zdania nie zależy od warunków społecznych; zależy tylko od nich samo znaczenie zdań.

TEORIE MOŻNA PRZETŁUMACZYĆ.

Różni ludzie przyswajają sobie i głoszą rozmaite teorie. Przyjmując zaś którąś z nich za swoją, zobowiązani jesteśmy do rozpatrywania wszystkiego, co wzbudza naszą uwagę, w jej języku. Gdy w innych teoriach zainteresuje nas jakieś twierdzenie, nie możemy bezpośrednio rozstrzygnąć o jego prawdziwości, względnie fałszywości. Najpierw musimy sobie to zdanie przetłumaczyć na zrozumiałe dla nas twierdzenie naszej własnej teorii, a dopiero potem możemy je uznać albo nie.

Oczywiście, nie wszystkie zdania każdej teorii dadzą się przetłumaczyć na taki inny język. Gdy zaś jakieś zdanie okaże się niemożliwe do przetłumaczenia, traci po prostu dla nas wszelki sens. Brzmi wtedy w naszym duchu tak obco, jakgdyby to było zdanie jakiegoś nieznanego nam, cudzoziemskiego języka.

Gdy jednak jakieś zdanie przetłumaczmy według uznanych w nauce prawideł, i okaże się, że różni się ono w sposób istotny od twierdzeń, które znaleźmy dotychczas, odnieśliśmy prawdziwy triumf. Bo wzbogaciliśmy tym przeciwie naszą wiedzę o świecie i lepiej będziemy mogli sobie w nim poradzić.

CO NA TO MARKSIZM?

Marksizm również przyjmie z radością każde nowe twierdzenie, które da się przetłumaczyć na jego język, czyli — inaczej mówiąc — nie będzie sprzeczne z tym, co stanowi jego teoretyczne podstawy. Marksizm jest tylko pewnym systemem ramowym, w który dopiero należy włożyć żywą treść twierdzeń o rzeczywistości. Formulowaniem i badaniem takich twierdzeń zajmują się różne nauki szczegółowe. Bez nich marksizm byłby tylko szkieletem, nie nauczyłby nas niczego o życiu, które właśnie jest konkretne i pełne treści i nawet sam, jako teoria, nie mógłby się rozwijać i doskonalić.

Czy daje to odpowiedź tym wszystkim, którzy twierdzą, że socjalizm nie potrzebuje uczyć się niczego poza marksizmem? Mam wrażenie, że tak, i że odpowiedź ta jest zupełnie jednoznaczna i wyraźna.

EDWARD CSATÓ.